Numer 19. **Lwów dnia 24. Stycznia 1871 — Wtorek.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr.—półrocznie 7 złr.— ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złt. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 silbgr — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNJA

„Diligite homines, interficite errores." (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m. Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Preibatscha w Ostrowiu **Administracya** *ogłoszeń i ekspedycya* miejscowa w Ajencyi dzienników *A. Piątkowshiego*, plac Katedralny l. 31. Także w handlu B. Gorczyckiego w pałacu JOX. Ponińskiego w Rynku.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint".

(*Pius IX do redaktorów „Unii" d. 28 kwietnia 1870 r.*)

Lwów, 23. stycznia.

(Pogłoski o składzie nowego gabinetu. — Elaborat podkomitetu węgierskiej delegacyi. — W sprawie konferencyi. — Agitacya przedwyborcza w Prusiech.— Mistrz sofistyki.)

W sprawie przesilenia ministeryalnego znów najrozmaitsze a zarazem najdziwaczniejsze obiegają pogłoski. Tym razem powód do ponownego poruszenia tej sprawy, dał wyjazd cesarza z Pesztu do Wiednia, a zajmują się nią przed innemi dzienniki węgierskie. Podług *Pesti Naplo* jest przyjęcie dymisyi hr. Potockiego rzeczą, nie ulegającą wątpliwości, lecz mimo to zmiana gabinetu nie nastąpi jeszcze tak rychło, a to mianowicie z powodu wielkiej różnicy zdań, jaka się w delegacyach objawiła. *Pester Lloyd,* że austryacka kryzys ministeryalna raczej się cofnęła, niż naprzód postąpiła; debaty w delegacyach wykazały nadto jasno przepaść, która dzieli hr. Beusta od przywódzców stronnictwa wiernokonstytucyjnego, by można sobie robić iluzye, iż powołanie centralistów do gabinetu w którym hr. Beust zatrzymałby tekę spraw zagranicznych, sprowadziło ową harmonię między polityką wewnętrzną a zewnęwnętrzną państwa, która stanowić musi podstawę każdej funkcyi państwowej. Wbrew tym kombinacyom, z którychby długie jeszcze trwanie obecnego *status quo* wnioskować wypadało, utrzymuje *Ung. Lloyd* kategorycznie, że już zawiązano rokowania ze Schmerlingiem o pozyskanie go do przyszłego gabinetu. To samo źródło donosi, iż przywódźca kliki kasyna pragskiego dr. Herbst wstąpiłby także do gabinetu — pod warunkiem usunięcia hr. Beusta, którego miejsce zająłby ks. Auersperg — albo hr. Rechberg! Zaś *Tagespresse* podaje kompletny skład gabinetu, na który się już zgodzić miano, a w którym na czele, jako prezydent ministrów figuruje Schmerling, zaś jako kandydaci do pojedyńczych tek: Glaser (minister oświaty), Unger (sprawiedliwości), Banhans (rolnictwa), Stremayer (spraw wewnętrznych), Plener (handlu). Nie potrzebujemy dodawać, że taki skład gabinetu wydaje nam się zupełnie nieprawdopodobnym, bo niezadowoliłby żadnego stronnictwa w monarchii, lecz kto wie — może? W Austryi jest wszystko możebnem. Tymczasem jedno tylko skonstatować można, iż w sprawie tej, jak zresztą we wszystkiem co Austryi dotyczy, panuje chaos bezprzykładny.

W węgierskiej delegacyi miały się zacząć rozprawy o budżecie ministerstwa spraw zewnętrznych i o polityce zagranicznej austryackiej. *Pester Corresp.* ogłosił sprawozdanie podkomitetu delegacyi węgierskiej w tym względzie. Na wstępie zawiera elaborat ten życzenie podkomitetu, aby na przyszłość przy publikowaniu księgi czerwonej ograniczano się na samych tylko dokumentach, a nie podawano uzasadnienia polityki rządu; jedynem przeznaczeniem czerwonej księgi bowiem jest umożebnić ciałom parlamentarnym przegląd dyplomatycznych aktów.

Dalej pochwala podkomitet węgierski stanowisko neutralne Austryi w obec toczącej się wojny francuskiej, jednakże zastrzega się przeciw przypuszczeniu, jakoby identyfikował neutralność z pewnem „międzynarodowem odosobnieniem", monarchii; owszem poleca takowej politykę, któraby przyjąwszy za program stały jakiś kierunek, dążność, przeprowadzała takowy konsekwentnie, i była w stanie zagwarantować możność europejskiego porozumienia, a zarazem nienaruszalność interesów i godności monarchii.

Podkomitet nie może także pominąć stosunków na wschodzie, które tak żywo dotykają interesów Austryi. Jednostronne zerwanie traktatu paryskiego dało podkomitetowi sposobność wypowiedzenia, iż jakkolwiek uważa pokój za rzecz dla monarchii najpożądańszą, przecież skłoniłby się do wręcz przeciwnego zapatrywania, gdyby zagwarantowane traktami bezpieczeństwo praw monarchii i kwestya jej istnienia, tego wymagały.

Londyńskie telegramy rozgłosiły jako rzecz pewną, że Jules Favre, uzyskawszy przepustkę pruską, na konferencyę przybędzie. Tymczasem dzisiejszy telegram przyniósł zupełnie przeciwną wiadomość, a mianowicie, iż hr. Bismark wzbrania się pozwolić na wyjazd Favra z Londynu, motywując swój krok tem, iż nie chce by w ten sposób powstał prejudykat uznania przez Prusy rządu obrony narodowej. Zapewne nie uszedł czytelnikom naszym ton szyderczy i lekceważący owej odpowiedzi pruskiej, ton z którego poznać można do jakiego stopnia wzrosła arrogancya krzyżacka, zapewne w skutek ostatnich powodzeń. Należy oczekiwać, jak się zachowają wobec tej odmowy inne mocarstwa, które na konferencyi mają być reprezentowane — mianowicie zaś Anglia. My powtarzamy nasze: *„ego autem censeo"* — że z tej konferencyi nic nie będzie.

W Prusiech rozpoczęły się już przygotowania do wyborów do „Reichstagu," chociaż takowe jeszcze nie zostały rozpisane. Kilku przywódzców partyi katolickiej w W. ks. heskiem rozesłało pismo, zawierające minimum żądań stawianych katolickim kandydatom. Żądania te zawierają między innemi wezwanie, by kandydaci zobowiązali się działać w Reichstagu na korzyść świeckiej władzy Papieża. Także w Badeńskiem istnieje podobna agitacya. W gminach arcybiskupstwa „Freiburg im Breisgau" podpisują energiczne protesty przeciw obecnemu stanowi w Rzymie. W katolickich prowincyach nadreńskich dzieje się to samo. Od kandydatów na posłów wymagać tam będą niezawodnie energicznego popierania sprawy Ojca św. w Reichstagu.

Hr. Bismark wystosował do posła szwajcarskiego w Paryżu, Kerna, depeszę, w której odmawia prośbie jego i innych w Paryżu będących posłów, by poddanym ich państw wolno było na czas bombardowania Paryż opuścić. Jedynym środkiem, mogącym interesowanych ochronić od niebezpieczeństw bombardowania, jest obecnie tylko — „kapitulacya Paryża". Zarazem polemizuje hr. Bismark z protestem rządu francuskiego przeciw rzucaniu pocisków na szpitale, kościoły itp. „Jeżeli coś podobnego się zdarza, to tylko przypadkiem, nie umyślnie, i pochodzi ze zbytniej odległości bateryj od miasta, która przeszkadza branie na cel dowolnych przedmiotów." Z tej depeszy, jak i ze wszystkich, które wyszły z pod pióra kanclerza, widać jak na dłoni, że autor ich nie tylko jest genialnym mężem stanu, lecz oraz i mistrzem — w sofistyce!

Wybory do Rady miejskiej.

Niedzielne zgromadzenie wyborców, które miało uchwalić listę kandydatów, przeszło bez skutku. Nieuchwalono nic, pozostawiając dobrej woli i chęci kogo wybierać zechcą.

Jak dalece nad tym wypadkiem ubolewać wypada, nie chcemy przesądzać. Ale korzystając ze sposobności pozwalamy sobie nie tyle podać ze swej strony, jak raczej powtórzyć listę, która zdaniem naszem odpowiada jeszcze najwięcej potrzebie miasta, i opiewa następnie:

Błotnicki Edward, urzędnik galic. kasy oszcz.
Boberski Alojzy, " " " "
Bogdanowicz Antoni, kupiec.
Boczkowski Kasper, lakiernik.
Breuer Józef, hurtownik.
Chlebowski Stanisław, dyrektor szkoły.
Czemeryński Ignacy, adwokat.
Czerkawski Julian, Dr. Med.
Dąbrowski Wacław, lakiernik.
Dębkowski Leon, szewc.
Dzieduszycki Maurycy, pens. radca dworu.
Dymet Michał, kupiec.
Drexler Ignacy, "
Dubs Marek, właściciel domu.
Eminowicz Józef, wice-prezes sądu krajowego.
Ks. M. Formaniosz.
Dr. Fränkel Herman, adwokat.
Gołogórski Antoni, blacharz.
Dr. Gregorowicz Konrad, adwokat.
Gębarzewski Ludwik, Dr. med.
Gęstaler Rudolf.
Gnoiński Michał.
Grabiński Wacław, zegarmistrz.
Halski Antoni, kupiec.
Horoszkiewicz Julian, urzędnik Wydz. kraj.
Herscheles Mojżesz, kupiec.
Dr. Hofman Kornel, adwokat.
Dr. Hofman Edward, "
Horowitz Osias Leib, bankier.
Dr. Jasiński Aleksander, notaryusz.
Jaskólski, kupiec.
Jasiński Władysław, Dr. med.
Dr. Kolischer Juliusz, adwokat.
Dr. Kolischer Józef, dyrektor banku hypot.
X. Kajetanowicz Kajetan.
Kozieradzki Stanisław, radzca sądu wyż.
Karatnicki Rafał, urzędnik Wydz. kraj.
Dr. Ferdynand Kratter.
Lewakowski Tytus, właść. domu.
Dr. Löwenstein Bernard, rabin.
Legade Jan, blacharz.
Ławrowski Antoni, urzędnik Tow. kredyt.
Dr. Madeyski Marceli, adwokat.
Dr. Małecki Antoni, profesor.
Moszczański Michał, właść. real.
Dr. Mansch Filip, adwokat.
Mozer Zygmunt, ludwisarz.
Motylewski Klemens, rzeźnik.
Malinowski Józef, adwokat.
X. kanonik Morawski Seweryn.
Mańkowski Adolf, Kupiec.
Noskowski Szczęsny, adwokat.
Noskiewicz August, Dr. med.
Nierenstein Osias, bankier.
Ks. Odelgiewicz Zygmunt.
Ostrowski Józef, złotnik.
Orłowski. Kalikst.
Pajączkowski Józef, Dyrek. Tow kredyt.
Popławski Ludwik, radca sądu kraj.
Piątkowski Józef, " " "
Pressen Józef, " " "
X. Puszet Fran. Xaw., kanonik.
Dr. Rajski Tomasz, adwokat.
Rappaport Maurycy, lekarz.
x. Romaszkan Grzegorz, kanonik.
Rotländer Leopold, cukiernik.
Reiss Juliusz, kupiec.
Dr. Rodecki Czesław.

KRONIKA LWOWSKA.

(Widma karnawałowe. — Dyskusye prowadzone w sferach „inteligencyi." — Pogłoski o redaktorze *Gazety Narodowej*. — Walne zgromadzenie Towarzystwa narodowo-demokratycznego i wielkoduszny wniosek obywatela Jollesa. — Nowości teatralne.)

„Moskale idą na Lwów i są już pod Kulikowem!" Pewnie na ten krzyk serce mężnego obywatela miasta Lwowa nie zakołatałoby tak mocno, chociażby nawet, właściciel jego posiadał najradykalniejszy wstręt do prochu i kontrybucyi — jak serce nieszczęśliwego małżonka resp. ojca kilku hożych cór na wydaniu, kiedy z ust ich usłyszy złowrogiej wieszczby słowa: papo! w niedzielę jest piknik — niech nas papa na piknik zaprowadzi! — — W tej chwili, jakby rószczką złej czarownicy zaklęte, straszliwe widma powstają przed nim. Naprzód jak złowieszczy ptak nocny leci suknia balowa po 15 złr. łokieć, za nią jak dwa puhacze para atłasowych trzewików, otoczona chmurą kokard, kokardek, wstążeczek, fontaziów, kwiatów, szlarek, kołnierzyków, i innych niewieściej toalety akwizytów. A do uzupełnienia tego w guście breugelowskich obrazów widzenia, postępują w uroczystym orszaku: fryzyer uzbrojony w rozpalone żelazko i z gotową już fryzurą w dłoni, rękawicznik z rozciągaczem a w końcu właściciel remizy po 3 złr od godziny. Taki to obraz przesuwa się przed okiem duszy stroskanego męża, który ponuro spoglądając oblicza tymczasem w cichości wszystkie pomniejsze koszta tej karnawałowej kampanii.. Pękaj, serce, pękaj ale — milcz! co po niemiecku znaczy: *Friss, Vogel, oder stirb!...*

Toalety karnawałowe stanowią dziś kwestyę obrabianą najwięcej i z największą predylekcyą przez najwyższe sfery naszej inteligencyi lwowskiej.

— „*Ma chère*, czy widziałaś jak była ubraną na ostatnim wieczorze u hr. R., pani S. albo panna T. albo panny X. Y. Z.?"

— „A! powiadam, ci moja droga — istne cudaki!..."

Tego rodzaju pouczające dyskusye, zdarzy ci się, kochany czytelniku, słyszeć teraz częściej niż w ciągu całego roku, dlatego, jeśli chcesz z czasem wyjść na człowieka inteligentnego, chwytaj pilnie każde słowo i zapisuj je głęboko w sercu twojem, bo gdzież łatwiej nabyć przyzwoitego smaku, elegancyi i salonowego obejścia?..

Na dowód tego niech posłuży inna tego rodzaju rozmowa, ktorą w pewnym salonie uczułem się wielce zbudowanym.

Siedzi młodzieniec naprzeciwko panny i prowadzą dyskurs. Młodzieniec jest „z szykiem" — panienka także.

— „Proszę pani, jakiej maści suknię miała na ostatnim balu panna X.?"

— „Jeśli się nie mylę, jasno-bułaną z ciemno-kasztanowatemi pręgami i karsztanowatą grzywą. Czy pan tak lubi konie?" —

— „Ja pani szalenie..." — odparł szybko, w tem się młodzieniec połapał, chrząknął i rozśmiał się na całe gardło.

Prawda, że dużo kosztuje karnawał, ale że pożytek jest — to ani słowa! — Dlatego nie chmurzcie czoła przezacni ojcowie, jeśli z ust waszych córek usłyszycie miodowy dźwięk tych słów: papo! zaprowadź nas na piknik! Owszem uśmiechnijcie się tak słodko, jakby to była mowa o zbliżających się imieninach waszych, i równie miodowym głosem odpowiadajcie: „Dobrze, lubki moje, z największą chęcią.." Oszczędzicie sobie w ten sposób, jeśli nie marnej mamony, to wiele innych rzeczy, o których w czasie długoletniej praktyki małżeńskiej lub ojcowskiej przekonaliście się, że także coś są warte. *Faites donc bonne mine à mauvais jeu*, moi drodzy. Bierzcie sobie w tej mierze przykład z wielkich mężów politycznych

Ci, jeśli chcą czegoś, jeśli np. który z nich chce zostać burmistrzem miasta, ale obrachowawszy wszystkie szanse, widzi że z tego nic nie będzie — cóż wtedy robi? — oto zapewnia wszystkich, że jemu nigdy ani się śniło kompetować o taką godność, która z prawa zasługi należy się temu lub owemu, owszem że mocno go to cieszy iż prawdziwa zasługa zyskała uznanie itd. itd. — Tak robią wielcy politycy i wielcy ludzie. Ktoby mniemał, że mam tu na myśli p. Dobrzańskiego — niech przeczyta kuryerka lwowskiego *Gazety Narodowej!* Nie mogę stosować tego w żaden sposób do niego, naprzód dlatego, że nie posądzam go bynajmniej o to, aby był wielkim człowiekiem, a powtóre dlatego, bo przecież on ani myślał starać się o burmistrzowstwo, tem mniej wice-burmistrzowstwo!..

Dziwne bo wieści obiegały w ciągu tego tygodnia o tym mężu. Jedni opowiadali, że został tknięty apopleksyą, drudzy że stara się o posadę burmistrza czy tam wice-burmistrza lwowskiego, a inni znów byli tego zdania, że przystał do towarzystwa narodowo-demokratycznego. Niewiem, którą z tych trzech ewentualności, gdyby mu je dano do wyboru, uznałby za stosowniejszą dla siebie szanowny redaktor — wiem tylko że wszystkie trzy należą do rzędu wymysłów ludzkich. O nieprawdziwości pierwszej może się niewierny czytelnik sam naocznie przekonać w redakcyi *Gazety Narodowej* na *Neue Gasse*, gdzie szanowny redaktor i mistrz strwożonemu o życie jego uczniowi nie omieszka udzielić namacalnych egzystencyi swojej dowodów; druga wiadomość jest już dlatego nieprawdą, że podał ją *Dziennik Polski*, a o nieprawdziwości trzeciej przekonałem się sam, będąc na zgromadzeniu Towarzystwa narodowo-demokratycznego, gdzie wprawdzie oczekiwano nowego członka długo i niecierpliwie ale — na-próżno.

Czytelniku mój! Jeśli masz kiedy ciężki smutek na sercu, jeśli niepokój dręczy duszę twoją, jeśliś zwątpił o losie ojczyzny twojej — idź na galeryę tej sali, w której obraduje Towarzystwo narodowo-demokratyczne, rzuć z tamtąd okiem na Brutusów naszych i Grachów, przysłuchaj się ich mowom — a jeśli wtedy nie odejdziesz pokrzepiony na duchu i na umyśle, ugruntowany w wierze w przyszłość ojczyzny, co takich posiada synów, — wtedy wiedz, że jesteś niedołęgą umysłowym, a prócz tego istotą plugawą, jak cię o tem gotów zapewnić w swoim czasie *Dziennik Lwowski*. Jam to uczynił, kiedy z żalu, iż nie jestem wyborcą lwowskim, abym mógł choć na jedną z tych list kandydatów głosować, począłem wątpić o losie ojczyzny — i odszedłem pokrzepiony do tego stopnia, że dziś mi już wcale nie żal, że nie jestem wyborcą. Wszystkiego, com tam widział i słyszał, kochani czytelnicy, powtórzyć wam nie mogę z tej przyczyny, że chociaż

Szemelowski Julian.
Szwedzicki Hilary.
Dr. Sermak Józef, adwokat.
Serwacki Antoni, budowniczy.
Dr. Skwarczyński Paweł, adwokat.
Szapira Gedalie lakiernik
Sobieski Stanisław, profesor.
X. Stupnicki Jan, kanonik.
Straszak Łukasz, właśc. real.
Skórski Leon, radca sądu kraj.
Dr. Smolka Franciszek, adwokat.
Dr. Sternberg, dyrektor szkoły.
X. Solecki Łukasz, kanonik.
Sobota Julian, urzęd. admin.
Szubuth Karol, kupiec.
Szuman Jan, kupiec.
Szuman August, mechanik.
Dr. Starzewski Tadeusz, adwokat.
Tepa Władysław, chemik.
Trzaskowski Bronisław, profesor.
Dr. Tarnawiecki Marceli, adwokat.
Turosiewicz Romuald, koralnik.
Dr. Tustanowski Michał, adwokat.
Woliński Mikołaj, właśc. real.
Witz Herman, Dr. med.
Wieczyński Jan, krawiec.
X. Zabłocki Feliks, kanonik.
Zaborowski Ignacy, radca sądu kraj.
Dr. Ziemiałkowski Floryan.
Żmurko Wawrzyniec, profesor.
Dr. Zucker Filip, prawnik.
Żółkiewski Zygmunt, cukiernik.

Podając powyższą listę musimy się przyłączyć do głosów żałujących, że pomimo hałasu cała sprawa wyborów nadzwyczaj pobieżnie była traktowaną. Jeżeli kiedy to właśnie teraz należało nie skąpić zgromadzeń przedwyborczych i zastanawiać się na nich istotnie nad sprawami, które do takich zgromadzeń należą. Od dawna przecież było wiadomem, że niezadługo przypadają wybory do Rady miejskiej, a dopiero w ostatnich czasach nibyto zajęto się niemi. Nie chodzi o agitacye, jak niektórzy pp. demokraci żądali sądząc, że bez agitacyi żadna sprawa załatwioną być nie może. Wiemy co to za agitacye, i dlatego bynajmniej nie pragnęliśmy ich, ale życzyliśmy sobie zgromadzeń poważnych, poważnie nad sprawą obradujących. Bagatela! — zarzucą nam, zgromadzać poważnych lwowskiego narodu! Zapewne, to rzecz nie łatwa, ale przecież iść do niej należy, starać się o nią. *Paullatim summa petuntur* — a już doprawdy, choć powoli, czas zacząć, czas przyuczyć się do powagi i zajęcia poważnego.

Wiadomości z Rzymu.

Deputacya belgijskich katolików z Mr. Hemptine i adwokatem Vorspeyerem na czele miała zaszczyt być przyjętą przez Ojca św. zeszłej niedzieli. Belgia okazywała zawsze swą wierność i gorliwość, a po ostatnich wypadkach złożyła nie mniej jak, 200.000 franków na korzyść Ojca św. Deputacya wręczyła Ojcu św. dokument, na mocy którego utworzono w katolickim uniwersytecie w Löwen dwanaście miejsc dla synów owych urzędników papieskich, którzy Ojcu św. i swemu sumieniu pozostali wiernymi. Oczekują także podobnej deputacyi z Hollandyi.

Cesarzowa Marya Anna przysłała Ojcu św. wspaniały dar, który jak mówią wynosi około 300.000 franków.

Z darów takich cieszy się Ojciec św., choć nie używa ich dla siebie, wydając na swą osobę zaledwie 20 franków dziennie; datki takie idą na wsparcie ubogich i nieszczęśliwych, których liczba z dniem każdym zwiększa się w Rzymie. Mnóstwo urzędników z familiami bez chleba, zupełny brak cudzoziemców z małym wyjątkiem kilku bardzo oszczędnie żyjących Anglików i Rosyan, większa połowa arystokracyi, w Rzymie teraz nie mieszka; dodajcie do tego straszne spustoszenie zarządzone przez powódź, zupełna stagnacya w handlu, ogromne, przygniatające podatki, a łatwo zrozumiecie przyczynę grasującej tu nędzy i ubóstwa. Ojciec św. czyni co może: wspaniałe dary katolickiego świata dają mu możność płacenia urzędnikom połowy gaży, tak, iż przynajmniej z głodu nie giną. Zresztą duch katolicki okazuje w Rzymie wiele dzielności i żywotności Podczas gdy w reszcie Włoch stosunek dzienników dobrych do złych jest jak 1 : 10 — w Rzymie ma się rzecz prawie odwrotnie. Złe dzienniki, chociaż podpierane przez rząd, upadają, zaś bardzo wiele katolickich pism trzyma się dobrze; kościoły są przepełnione, a piękne kazania O. Curci zgromadzają zawsze niezliczoną ilość słuchaczy. Teraźniejsza generacya Rzymian wychowana po chrześciańsku jak będzie odtąd, nie wiemy, lecz usiłowania wolnomularzy, protestantów i rządu są w tym względzie ogromne. Dzienniki zawsze jeszcze wiele piszą o liście króla do papieża podczas obecności tego pierwszego w Rzymie. List ów bardzo krótki; król w nim mówi, że przybył do Rzymu, aby nieść pomoc dotkniętym powodzią, a przy tej sposobności ponawia wyraz swych uczuć, które „żadnej nie uległy zmianie.“ Na list ten Ojciec św. wcale nie odpowiedział. Także król Amadeusz, zwany przez Rzymian szyderczo „Asmodeuszem“, pisał do Papieża i otrzymał odpowiedź, jak powiadają, dosyć zimną. Ojciec św. zdrów i czerstwy.

Życie monotonne, które prowadzi, zdaje się nie wpływa szkodliwie na jego zdrowie.

Na zażalenie rektorów zagranicznych kolegiów (podaliśmy je w jednym z poprzednich numerów *Unii* Red.) odpowiedział jen. Lamarmora, że w całej sprawie nie widzi nic ważnego, że wypadek rektora belgijskiego kolegium zaledwo na wspomnienie zasługuje, a pismo owe zostało inspirowane przez inne potajemne motywy. Rektorowie odpowiedzieli, że powody nie były wcale tajnemi, lecz publicznemi i faktycznemi, poczem wyliczyli je tak szczegółowo, że wątpić należy, czy waleczny jenerał zechce zapuszczać się w replikę.

W Kwirynale pracują ciągle, nawet duch św. musiał ustąpić godłu sabaudzkiemu; z pysznej kaplicy Paulińskiej, w której dawniej wybierano Papieży, zrobiono skład mebli, a salę tronową Papieży przemieniono na salę tronową króla. Całkiem oryginalny los spotkał ów sławny pokój narożny, w którym jenerał R a d e t aresztował Piusa VII. i gdzie znajdował się Pius IX. w owym smutnym dniu 16. listopada 1848, gdy tłum szturmował do pałacu. Malowidło Overbecka na suficie, przedstawiające Chrystusa, wymykającego się faryzeuszom, zdjęto, a pokój urządzono na sypialnię dla króla. Przed kilkoma dniami obiegała po całym Rzymie pogłoska, że Palazzo di Venezia (własność austryackiego rządu) ma zostać podzielonym na dwie części, aby hr. Trautmannsdorff i br. Kübeck mogli mieszkać pod jednym dachem. Pałac ten ma zresztą swoją odrębną historyę. Paweł II. Wenecyanin zbudował go i przemieszkiwał w nim, niektórzy inni Papieże mieszkali także apud Sanctum Marcum, później rzeczpospolita wenecka darowała nuncyuszowi pałac w mieście dożów, a Papież odwdzięczając się podarował jej ten pyszny pałac, który poźniej razem z Wenecyą przeszedł w posiadanie Austryi. Mówiono, że rząd austryacki ma zamiar sprzedać go włoskiemu, ale jakoś dzięki Bogu odstąpiono od tej myśli. Byłożby rzeczywiście smutnem, gdyby Austrya sprzedawała dawną rezydencyą Papieży! Zresztą Włochy nie potrzebują pałaców kupować.

Dnia 18. stycznia święcono w Rzymie uroczystość *Cathedrœ Petri*, kardynałowie i prałaci składali Ojcu św. życzenia i towarzyszyli mu w jego zwykłej przejazdzce. Powróciwszy ze spaceru, zatrzymał Ojciec św. kardynałów i prałatów u siebie, i mówił z najżywszą radością o liście, który otrzymał od kardynała arcybiskupa z Pragi W liście tym arcybiskup donosi, że wkrótce będzie w dyecezyi swej publikować *constitutionem dogmaticam* o nieomylności, co się też rzeczywiście już odbyło.

Kilka tysięcy Rzymianek wystósowało adres do papieża, przesyłając mu oraz znaczny datek. Imiona tych szlachetnych dam wydrukowane są w *Unità Cattolica*. Prócz tego dały sobie słowo, że jak długo papież będzie w niewoli, nie pójdą na żaden bal, ani wieczorek, ani nawet do teatru; postanowiły także nie kupować nic u takich kupców, którzy otwierają swe sklepy w niedziele i święta. Postępowante to imponuje Piemontczykom.

Prawdziwie rozczulający widok sprawiało liczne grono urzędników, którzy Ojcu św. składali na dniu 5. b. m. hołd przywiązania, a zarazem świętopietrze — chociaż ci biedacy bez służby sami wsparcia potrzebują.

O treści listu, który Wiktor Emanuel napisał do papieża z Kwirynału, i przesłał przez swego adjutanta Marchese Spinola kardynałowi Antonellemu — już powyżej czytelnikom naszym donieśliśmy. Tu dodać wypada, iż tuż po napisaniu tego listu, w którym król zapewnia Ojca św o synowskiem przywiązanin, podpisał tenże król dekret potwierdzający plebiscyt rzymski i anneksyą Rzymu. Oto posłuszny syn, który ojca o błogosławieństwo prosi. Podobnie jak Wiktor Emanuel, postępuje Napoleon w Wilhelmshöhe. Podług doniesienia włoskich dzienników napisał ten ekscesarz w dniu Nowego roku dwa listy; jeden do Florencyi z gratulacyami dla króla z powodu dokonanego zjednoczenia Włoch, drugi do papieża, z kondolencyą z powodu jego obecnej niewoli. Jakież wrażenie sprawić musiały te listy pełne kłamstwa i obłudy!

TEATR WOJNY.

Klęska po klęsce spada na Francyę i jeden z rzadkich promyków nadziei pomyślniejszego obrotu rzeczy zagasł zda się zupełnie. Jak wprzódy Aurelles de Paladine pod Orleanem, jak następnie Chanzy w okolicy le Mans, tak teraz Bourbaki pomimo całej waleczności swojej, nie mógł sprostać zadaniu i spełnić nadzieje swoich współziomków. Z ostatnich telegramów możemy wyprowadzić następujące wnioski. Manteuffel dążył spiesznie za Dijon przez Chatillon sur Seine, wysłał artyleryę i konnicę dla zaatakowania Dijonu i otoczył brygadę Ricciotego Garibaldego, która jednak zdołała się przebić; w ogóle taż armia francuska utrzymała się w tej stronie na stanowisku

przeprawiła nieprzyjaciela o niemałe straty.

Armia Manteuffla składa się z kawaleryi która stała pod Paryżem, z korpusu Pomorskiego, z części artyleryi polowej, i z oddziałów stojących na zachód i na północ od Dijonu. Fatalną jest wiadomość o obsadzeniu przez Prusaków miasta Dole. W skutek tego bowiem komunikacya między Dijon a armią Bourbąkiego cofającej się do Besançon, zupełnie została przerwana. Do Besançon spieszył również forsownym marszem trzeci oddział dywizyi badeńskiej, chcąc uprzedzić Bourbakiego. Bourbaki w obec tych marszów Prusaków na Besançon, Dole i Dijon musiał się cofnąć z pod Montbelliard, bo gdyby nawet był uderzył ponownie na Werdera i zwyciężył go, pochód dalszy w Wogezach, przez okolicę całkiem spustoszoną naraziłby armię na ogromne niebezpieczeństwa i straty.

Jeżeli więc Manteuffel pokona korpus Garibaldiego pod Dijon i zdoła dojść pierwej do Chalons nad Saoną niż Bourbaki natenczas armia francuska utraci jedyną linię odwrotową i komunikacyjną i nie będzie w stanie oprzeć się atakom ze wszystkich stron na nią wymierzonym.

Telegram z Bruksełli donosi o rozprężeniu całkowitem armii północnej; natomiast wiadomości o armii Chanzy'ego utrzymują, że się ona w najlepszym cofała porządku i jest w dobrym stanie.

Korespondent angielski, który znajduje się w głównej kwaterze armii loarskiej pisze do *Daily Telegraph* pod d. 10. stycznia, co następuje:

Bitwa 10. stycznia stoczona w okolicy Le Mans może być rozstrzygającą w tej wojnie między cesarstwem a republiką (?) Chyba że jenerał Chanzy podniesie się natychmiast i wnet nagrodzi co stracił. Armia loarska, owa nadzieja Francyi i jej ulubieniec jen. Chanzy straszną ponieśli porażkę w krwawej bitwie stoczonej o siedm mil od Le Mans, który jest najważniejszym po Paryżu centrem kolei żelaznych we Erancyi. Od rana przez dzień cały dochodził nas huk dział. O godzinie 9tej prawe skrzydło Francuzów znajdujące się naprzeciw i na wschód od Le Mans, zaatakowane zostało nagle przez awangardę pruską, która wyszła z lasu położonego po lewej stronie armii francuskiej. Była to awangarda wojsk W. ks. Meklemburskiego, który od dni kilku spieszny wykonywał pochód ku Le Mans.

Gdy przednie straże uderzyły na alarm, regimenta piechoty stanęły natychmiast w bojowym szyku, artylerya wysunęła się naprzód przez otwory w szeregach uczynione, kawalerya zaś zajęła korzystne stanowiska po prawej i po lewej stronie. Najlepsza armia na świecie nie zdołałaby utworzyć doskonalszej linii bojowej. Artylerya i piechota opatrzone były dostatecznie w amunicyę, również wszystko było gotowe i wkrótce krwawa rzeź się rozpoczęła.

Pole bitwy stanowiła równina a wojska walczące zajmowały na przeciw siebie wielkie wznoszące się pagórki. Linja francuska rozciągała się na przestrzeni mil dwunastu na pochyłości wzgórza wznoszącego się po nad doliną pokrytą śniegiem mogącym mieć dwanaście cali głębokości. Prusacy mieli na przeciwnej stronie zupełnie podobne stanowisko.

Po dziewiątej godzinie Prusacy rozpoczęli straszną kanonadę od strony lasu położonego po lewej stronie, gdzie stała olbrzymia siła kawaleryi. Las ten zakrywał stanowisko Prusaków, których działy były zgromadzone w wielkiej liczbie z widocznym zamiarem obejścia prawego skrzydła armii Chanzego. Prusacy ze szczególną zręcznością ustawili artyleryę swoją w małych laskazh rozciągających się wzdłuż linii bojowej, którą wybrali, i gdy ich działa rozpoczęły ogień, Francuzi znajdujący się na stanowiskach bardziej wystawionych, odpowiadali długi czas silnie. Prusacy strzelali z wielką dokładnością. Bój artylerą trwał dopóty póki Prusakom nie zaczęło brakować amunicyi. Wówczas został wydany rozkaz pochodu naprzód i Francuzi czyniąc zwrot również szybki rozciągnęli się na całej linii, zbliżyli do Prusaków i rozpoczęli zaciętą przeciwko nim walkę. Prusacy dali dowód zwykłej swojej odwagi, Francuzi walczyli bohatersko strzelając z gwałtownośctą i szybkością niezwykłą.

Około południa lewe skrzydło francuskie rozpoczęło słabnąć. Korpus mobilów nie móg utrzymać się na stanowisku i Francuzi rozpoczęli odwrót ku Le Mans. Ciała zabitych pokrywały pobojowiska, śnieg był cały krwią zbroczony, — rzeź była straszliwa. Więcej niż 1500 dzielnych żołnierzy, którzy dziś rano opuścili miasto, było na placu bitwy. O godzinie piątej armia była w pełnym odwrocie i szykuje się teraz o sześć mil od Le Mans. Zapewne bitwa ponowi się jutro.

W walce tej było 60.000 Prusaków i tyleż francuskiego wojska, to ostatnie składało się z marynarzy, z mobilów, ze strzelców, huzarów i dragonów, turkosów nie było.

Francuzi stracili 4 mitrailezy, 8 dział i 1500 ludzi. Jeńców żadnych Prusacy nie wzięli. Odwrót odbył się w dobrym porządku i według wszelkich wojskowych przepisow.

Prusacy stracili 300 ludzi wziętych do niewoli i 3.000 żołnierzy zabitych z powodu ruchu armii przeciw artyleryi francuskiej. Dzień był zimny lecz piękny; z militarnego punktu widzenia był on fatalny dla armii francuskiej. Jenerał Chanzy jest chory, ale zapewne stanie na czele wojska jeśli bitwa będzie. Lewe skrzydło armii loarskiej jest teraz w Alençon i znajduje się w dobrym stanie, gotowi do obrony.

Paryż. Z Wersalu piszą do *Daily Telegraph* pod d. 12. stycznia:

Zniszczenie fortu d'Issy jest już faktem dokonanym. Fort de Montrouge był tak silnie szturmowany, że z jednego punktu od strony Sceaux można przez wyłom w murach dojrzeć samo miasto, które jest za niemi. Koszary fortu tego są całkowicie spalone a oszańcowania będą zapalczywie bombardowane w ciągu dzisiejszego dnia.

Wczoraj Francuzi byli bardzo zajęci przeprowadzeniem oddziałów swoich, przez most kolei żelaznej na lewym brzegu, do Bas Meudon. Gdy most cały zajęty już był przez wojsko uderzono na nich granatami, które go zawaliły, wtrącając wielką liczbę Francuzów ze znacznej wysokości w rzekę. Sam upadek stał się przyczyną śmierci wielu żołnierzy.

Wczoraj wioska Boulogne paliła się zrana. Mont-Valerien który zaprzestał był ognia chwilowo, rozpoczął go w godzinę później i nie ustaje strzelać dotychczas.

Jenerał Manteuffel wyjechał z Wersalu dnia 9. bm., przed wyjazdem był na śniadaniu u króla i udał się wprost dla objęcia naczelnego dowództwa nad armią południowo-wschodnią, która się składa z trzech bardzo silnych korpusów.

Jenerał Moltke powracając wczoraj po południu do Wersalu z Wycieczki, którą odbywał w celu opatrzenia bateryi na południo-zachodzie, uszedł cudem śmierci. Granat wybuchł tuż przy jego powozie. Cały powóz, konie, suknie jenerała i jego adjutantów okryte były błotem, lodem i zamarzniętą ziemią, lecz nikt szwanku nie poniósł.

Mróz trwa ciągle, drogi są do nieprzebycia dla koni; wypadków zamarznięcia wydarza się bardzo mało w wojsku niemieckiem.

Specyalny korespondent *Daily News* pisze z Wersalu p d. 12. bm.

Dzisiejsze bombardowanie jest najsilniejszem z tych wszystkich, których byłem świadkiem od czasu gdy Niemcy przybyli pod Paryż. Huk dział nie ustaje na całej frontowej linii. Pogoda sprzyja celności strzałow. Działa Francuzów chociaż strzelać nie ustają, drugorzędną jednak w tej straszliwej kanonadzie odgrywają rolę. Ze stanowiska, które dziś rano obrałem, mogłem sądzić o walce z przeraźliwego huku i z kłębów dymu które się podnosiły w kierunku miasta. Wystrzały Mont-Valerien są nadzwyczaj celne ale odzywają się dość rzadko.

Pożar koszar w fortach d'Issy i Montrouge utrudnia ogromnie pozycyę garnizonu i należało się jednak tego od dawna spodziewać. Koszary w fortach najpierwej uledz muszą zniszczeniu. Mówią, że Niemcy otworzyli pierwszą paralelę naprzeciw Issy i mają zamiar brać szturmem wszystkie południowe fortyfikacye.

Dnia 13. stycznia. Ogień oblęgających nie jest już dzisiaj tak gwałtowny. Szańce Francuzów są bardzo uszkodzone w skutek tego, że ich forty bardzo słabo odpowiadają. Bardzo mała liczba dział niemieckich została zdemontowana przez

wszystko to było bardzo mądre i wielkie, to były tam jednak rzeczy, których jakoś nie mogłem zrozumieć. Wiem tylko, że w końcu powstał obywatel Jolles (niech mu Bóg da zdrowia!) i gromkim głosem domagał się, aby zwołać wielkie zgromadzenie ludowe, któreby wyraziło swe oburzenie i protest przeciwko zbliżeniu się Austryi do Prus — i to jak można najprędzej, póki czas jeszcze przeszkodzić złemu. Wtedy dopiero mnie niewiernemu Szawłowi spadły jakoby łuski z oczów i począłem myślić i dotąd pojąć nie mogę, jak mógł p. Beust popełnić owo zbliżenie się Austryi do Prus, nie zasięgnąwszy wprzód zdania i porady Towarzystwa narodowo-demokratycznego w ogóle, a p. Jollesa specyalnie? Chwała niech będzie obywatelowi Jollesowi, że wczas dostrzegł grożącą Europie burzę i wczas jeszcze zażegnać ją zdołał! Ojczyzno luba, spokojną bądź!

* * *

Ze sfer teatralnych odebraliśmy wiadomość, że na scenie naszej przygotowują kilka nowych komedyj, między niemi dwie Maurycego hr. Dieduszyckiego. Komedye te odczytane w szczupłem ale dobranem gronie znawców, zyskały pochwałę tychże, czem szanowny autor zachęcony, nie omieszka zapewne utwory swe udzielić szerokiej publiczności i wzbogacić niemi nasz repertoarz teatralny. Słyszymy, że autor wahał się, czyli przedstawienie komedyi swoich powierzyć wprzód scenie krakowskiej czyli też naszej. Spodziewamy się jednak, że projekt ostatni przemógł. Także Aleksander hr Fredro miał napisać dwie nowe komedyjki dla sceny naszej. Po długim więc czasie doczekamy się przecież kilka nowości.

francuską artyleryę; bombardowanie więc odnosi całkowity swój skutek (?). Jeżeli Prusacy zechcą korzystać z pierwszego złagodzenia się temperatury i wezmą się czynnie do fortów południa, nie spotkają żadnych wielkich trudności (?).

Chociaż niektóre bomby sięgały daleko po za mury miasta i lubo oblęgający domyślają się, że ludność Paryża zadrżała z przerażenia na widok tych strasznych narzędzi zniszczenia spadających do najpyszniejszych części miasta, nie mogę zaręczyć czy to się istotnie stało. Życzeniem jest żołnierzy niemieckich, aby bombardować samo miasto. Bombardowanie fortów i niedołęstwo bateryj francuskich w odpowiadaniu na wystrzały, ośmielają ich i utwierdzają w przekonaniu, że koniec się zbliża. W tej nadziei zapominają zupełnie o politycznych przyczynach, które sprawiają, że Francuzi opierać się bądą do ostateczności

Prawdopodobnie jen. Trochu pragnie by obrona trwała cztery miesiące, i w przyszł m tygodniu stoczy rozpaczliwą bitwę W Paryżu jest jeszcze bezwątpienia zapas chleba, który do lutego wystarczy.

Jenerał Trochu wydał następny rozkaz dzienny do armii paryskiej:

Żołnierze! Wczoraj na moście d' Argenteuil stał się wypadek który wzbudzi w was najgłębsze oburzenie. Dwóch oficerów 2go batalionu mobilów des Côtes-du-Nord, porucznik Le Merly i podporucznik Le Vezonet, sierżant Cocard, kapral Froadec, mobile: Gudllot i Carré, nakoniec podporucznik Grenaud zawiązali z nieprzyjacielem za pomocą łódki umyślnie sprowadzonej stosunki, w skutek których, zniknęli. Napróżno starają się utrzymywać że stali się ofiarami swej łatwowierności i niespodziewanego napadu zręcznie przygotowanego przez nieprzyjaciela. Ich stosunek z nieprzyjacielem z którym walczyć obowiązani byli jest zbrodnią wojskową, która się nie przebacza. Zdradzili oni jednocześnie i swój obowiązek i swoją ojczyznę. Ogłaszam więc ich jako dezerterów do armii nieprzyjacielskiej; rozkazuję aby jako tacy, ścigani byli; w obec armii skazuję ich na infamię i hańbę. Znajdą już oni teraz swoją karę, w opowiadaniach które słyszeć będą o chwalebnych wysiłkach, i o otrzymanych powodzeniach przez armie Loarską i Północną. Niniejszy rozkaz ma być trzy razy odczytany wojsku zebranemu pod bronią.

Z głównej kwatery w Paryżu d. 9 stycznia.

Jenerał *Trochu*.

L'Echo du Nord d. 17. stycznia ogłasza następującą notę, którą urzędową drogą otrzymał:

Balon *Vaucanson*, który d. 15. b. m. o godzinie trzeciej zrana Paryż opuścił, spadł w Erquinghen-Lys w okolicy d'Armentieres o godzinie jedynastej; przebywszy podróż obfitą w wypadki. Zniżanie się jego było bardzo niebezpieczne. Podróżujący mieli mnóstwo depesz, które oddano natychmiast w Lille w dyrekcyi poczt.

Wiadomości przyniesione przez nich z Paryża są dobre; uszkodzenia materyalne są nieznaczne; Prusacy kierują granaty swoje na szpitale zwłaszcza kościoły i ambulanse.

D. 14. b. m. bombardowanie szczególniej skierowane było przeciw Panteonowi.

Usposobienie Paryżan doskonałe i odgłos dział pruskich nie przeraża ich wcale.

Corespondance Havas zamieszcza następujące pismo z Paryża pod dniem 13. stycznia.

Jeńcy pojmani w czasie ostatniej wycieczki byli badani jak zwykle. Z ich zeznań wynika, że siły nieprzyjacielskie od samego początku oblężenia nie były nigdy jeszcze tak znaczne jak teraz Snać jen. Moltke zamyśla urządzić od tak dawna przez nas oczekiwany wielki atak, zapewne 16. stycznia, w dzień święta króla Wilhelma. Przestroga to dla jen. Trochu.

Jeżeli wierzyć można dziennikowi *Soir* pewna dama z wielkiego świata przybywająca z Tours i opatrzona w przepustkę pruską, w towarzystwie parlamentarza pojawiła się przy moście de Sevres i żądała od gubernatora pozwolenia powrotu do Paryża; gubernator zdumiony podobnem żądaniem wyrażonem w chwili bombardowania, odmówił pozwolenia.

Zapewniają, donosi *Siècle*, że znaczne prace przedsięwzięte pod względem obrony i ataku, oszańcowania i ustawienia bateryi, zaawansowały znacznie w przeciągu dni kilku.

Prusacy nie ustają bombardować oba brzegi Sekwany, *Grenelle*, *Point-du-Jour*, i strzelać na pozycye *de Grenelle i de Saint Cloud*; bombardują też ciągle Billancourt i Boulogne: Bombardowanie najczęściej prowadzą w nocy, gdyż zrozumieli że granaty większy effekt robią wśród nocnej ciszy. Widząc niepodobieństwo przerażenia ludności, używają teraz bomb zapalnych. Pożar powstawał już w kilku miejscach lecz natychmiast ugaszony został. Obiegały pogłoski że nieprzyjaciel zdołał wzniecić pożar w budowlach fortu d'Issy. Łuna, którą widziano w tym kierunku pochodziła z gmachu gminnego w Issy, w którym się znajdowały przednie straże pruskie, a który nasza artylerya spaliła.

Nieprzyjaciel urządza nową baterye mającą bombardować Mont Valérien; ustawiono ją w kierunku Nanteire w takiej pozycyi że dotychczas jest zupełnie zabezpieczoną od pocisków fortów, które atakować zamierza.

Dzięki nowym wynalazkom podróżujące gołębie będą nam mogły przynosić olbrzymie mnóstwo depesz. — Papier wynalazku p. M. Hermangis paryskiego kupca jest tak nadzwyczajnej cienkości że cztery i pięć arkuszy da się przywiązać do piórka powietrznego posłańca, nie obciążając go nadto. Fotograf p. Lévy wymyślił znów takie mikroskopiczne pismo, że jeden arkusik tego papieru zawiera więcej niżeli dwa całe numera *Journal des Débats*.

P. Louis Blanc pisze całkowitą historyę oblężenia Paryża, którego najdrobniejsze szczegóły z największą śledzi uwagą. Wczoraj znakomity ten historyk w towarzystwie członków rządu narodowej obrony zwiedzał okolice Panteonu zapełnione tysiącami osób wygnanych przez granaty ze swych dawnych mieszkań.

Paryż 14. stycznia.

Nieprzyjaciel, który dotychczas bombardował tylko w nocy, rozpoczyna teraz bombardowanie i w ciągu dnia co oczywiście liczbę ofiar powiększa. Lecz duch ludności nie zmienił się wcale w skutek tego i mieszkańce tych części miasta gdzie dosięgają granaty, z żalem i powolnie je opuszczają.

Peuple Français nie waha się donosić że jenerał Chanzy znajduje się o dziesięć mil od Paryża. Pewniejszym faktem i dowodzącym że istotnie nasze armje walczące w polu zbliżają się, jest to że Prusacy rozpoczęli odwrót. Sześćdziesiąt tysięcy Niemców cofnąć się miało ku Paryżowi. Jeśli to jest prawdą, natenczas spodziewać się można że Prusacy widząc bezskuteczność bombardowania, ścieśnieni między Paryżem z jednej a Francyą z drugiej strony, popróbować zechcą ostatecznego szturmu.

Le Français podaje wiadomość na podstawie wiarogodnych doniesień, że ks. Fryderyk Karol był onegdaj widzianym w Wersalu; był ranny, lecz rana jego chociaż dotkliwa nie wzbudza obaw o jego życie.

Wiele mówią w sferach finansowych o nowej pożyczce udzielonej państwu przez Bank Francyi.

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry. Wydział wojskowy delegacyi węgierskiej w dalszym ciągu swych obrad uchwalił przeznaczyć na uzbrojenie obecnego stanu wojska tak, aby było gotowe do boju, 1,977 271 złr; na bieliznę i czapki 879.610 złr; na materyały różne dla rezerwy 1,030,478 złr.; na uzbrojenie uzupełnienia rezerwy zamiast żądanych 3,234,691 złr. tylko 1,600,000 złr.; na materyały wojenne zamiast 2,164,012 złr tylko 1,000,000 złr.; na potrzeby rezerwy zamiast 337,475 złr. tylko 100,000 złr.; na koszary w Krakowie 100.000; na koszary w Pola 50,000 złr.; na przeniesienie pułków do okręgów werbunkowych 830,000 złr.; na utworzenie dywizyj terytoryalnych 2,136,257 złr. Na tem wydział wojskowy ukończył swe prace.

Francya. Dokumenta w sprawie konferencyi londyńskiej.

(Dokończenie)

Zdaje się, że z umysłu wybrał on sobie za cel nasze domy przytułku, nasze szkoły, świątynie i ambulanse, kobiety zabijają, mordują dzieci na łonie ich matek, pod okiem nauczycielek; wczoraj nieśliśmy na wieczny spoczynek pięć trumienek młodych uczniów, którzy zgruchotani zostali ciężarem, ważącego 90 kilogramów granatu.

Kościoły, których ruiny poświęcone przez kapłana i zroszone łzami ich opiekunów i wiernych świadczały zniszczeniem murów swoich o wściekłości oblęgających. Nie wiem, jak długo trwać będą te nieludzkie egzekucye. Do ataku nie potrzebne, są one tylko czynem zbrodniczym przeznaczonym do wzbudzenia trwogi.

Odwaga dzielnej ludności paryskiej wzrasta w miarę powiększania się niebezpieczeństwa. Stała w postanowieniu, rozdrażniona, przygotowana na wszystko, ona oburza się lecz nie ulega. Bardziej niż kiedykolwick pragnie ona walczyć i zwyciężyć a my z nią to pragnienie dzielimy. Nie mogę myśleć o tem, aby się z nią w tej krytycznej chwili rozłączyć. Może też protestacye nasze i członków ciała dyplomatycznego zostających w Paryżu rychło koniec temu położą. Do tego czasu, Anglia zrozumieć zechce, że miejsce moje jest wśród mych współobywateli. To wyjaśniam właśnie ministrowi spraw zagranicznych w Bretanii w następnej odpowiedzi, który ten wykaz faktów zamyka.

Panie hrabio!

Dziś d. 10. stycznia odebrałem dopiero o godzinie 10 wieczorem, za pośrednictwem p. ministra Zjednoczonych Stanów, list pisany przez Waszą Ekscellencyę d. 29. grudnia do mnie, w którym raczysz mi pan dowodzić o tem, że prosiłeś hrabiego Bernstorffa o wyjednanie dla mnie *saufconduit* abym mógł przebyć linie pruskie i być przytomnym jako reprezentant Francyi na konferencyi, która ma się otworzyć w Londynie.

Składam dzięki Waszej Ekscellencyi za uwiadomienie mię o tem i za łaskawe staranie się o załatwienie nie wykonania włożonego na mnie obowiązku. Jest mi jednak niepodobnem abym się natychmiast mógł z Paryża oddalić, który od ośmiu dni jest wystawiony na wszystkie okropności bombardowania skierowanego na ludność bezbronną bez uprzedzenia przypisanego prawem ludzkości. Nie czuję się w prawie opuszczenia spółobywateli moich w chwili gdy oni są ofiarami takiego gwałtu.

Zresztą, komunikacye między Paryżem i Londynem są w skutek czynu głównego dowódzcy armii oblężniczej tak powolne i tak niepewne, że nie mogę mimo chęci mojej, odpowiedzieć na pańskie wezwanie w czasie oznaczonym w depeszy.

Raczyłeś mię pan zawiadomić, że konferencya zbierze się d 3. stycznia, poczem odroczy się zapewne na tydzień. Uprzedzony 10. stycznia wieczorem nie mogłem korzystać z inwitacyi pańskiej we właściwym czasie. Co więcej przesełając mi depeszę p. hrabia Bismark nie dołączył do niej przepustki, wszakże niezbędnej.

Żąda on aby oficer francuski udał się po nią do głównej kwatery pruskiej, motywując to żądanie pretensyami, które przedstawił p. gubernatorowi Paryża z powodu krzywdy jakiej miał doznać parlamentarz pruski w d. 23. grudnia. P. hr. Bismark dodaje, iż dopóki satysfakcyi za to nie otrzyma, główny dowódzca pruski wzbrania wszelkiej komunikacyi przez parlamentarza.

Nie zastanawiam się już nad tem czy podobne postanowienie sprzeciwiające się prawom wojennym, nie jest absolutną negacyą najwyższych praw, które potrzeba i ludzkość podtrzymywały zawsze na korzyść stron walczących. Poprzestaję na zwróceniu uwagi Waszej Ekscellencyi na to, iż gubernator Paryża nieomieszkał zarządzić śledztwo w sprawie podniesionej przez hr. Bismarka i donosząc mu o tem, uwiadomił go o znacznie liczniejszych tego samego rodzaju wypadkach, które ciężą na pruskich szyldwachach, a których wszakże nie myślał nigdy użyć za powód do zerwania zwykłych stosunków.

P. hr. Bismark zdaje się, że uznał w części przynajmniej słuszność tych uwag, ponieważ właśnie dzisiaj polecił p. ministrowi Stanów Zjednoczonych uwiadomić mię, iż pod warunkiem obustronnego śledztwa przywraca już stosunki przez parlamentarzy. Nie ma więc już żadnej konieczności aby oficer francuski udawał się do głównej pruskiej kwatery i zamierzam porozumieć się z p. ministrem Stanów Zjednoczonych, by mi wręczono przepustkę, którąś pan raczył mi wyjednać.

Skoro tylko ją otrzymam, a położenie Paryża pozwoli mi na to, wyjadę natychmiast do Londynu, pewny naprzód, że nie będę daremnie odwoływać się w imieniu rządu mego do praw i moralności, których zachowanie i poszanowanie jest interesem całej Europy.

Zechciej pan przyjąć i t. d.

Paryż 10. stycznia 1871

Racz pan udzielić wiadomości o tej depeszy reprezentantowi rządu, którego zaufanie posiadasz. Potrzeba bowiem aby Europa świadomą była naszych zamiarów i czynów. Pod sąd jej uczucia sprawiedliwości my je poddajemy.

Przyjm pan i t. d.

Prusy. Hr. Bismark w odpowiedź na notę hr. Chaudordy dawniej przez nas umieszczoną, napisał do reprezentantów Prus okólnik oskarzający Francuzów o naruszenie prawa narodów, łamanie konwencyi genewskiej i petersburskiej. Okólnik rzeczony brzmi jak następuje:

Versailles 9. stycznia 1871.

Zapewne spólnie ze mną zauważyłeś JW. Panie w dziennikach ogłoszony dokument, podpisany przez hr. Chaudordy, przepełniony oskarżeniami przeciw dowódzcom i wojskom niemieckim, który miał być udzielony państwom i neutralnym w imieniu rządu obrony narodowej. Czy to udzielenie istotnie nastąpiło, nie wiem, i prawie wątpię, gdyż dokument zbyt widocznie był przeznaczony dla publiczności francuskiej i dla użytku nieprzyjaźnie dla nas usposobionej części dziennikarstwa. Zaledwie można przypuścić, aby hr. Chaudordy i osoby, które mu dały pełnomocnictwo, mogły liczyć na taką samą nieznajomość stosunków zewnętrznyhh u rządów, jaką mogą się spodziewać znaleść we Francyi. W innych krajach istnieje zwyczaj studyowania i badania stosunków kultury obcych ludów. Świat zna zasady oświaty i jej owoce w Niemczech i we Francyi, powszechny obowiązek służby wojskowej u nas, i konskrypcyę z prawem wykupu u naszych przeciwników; wie on, jakie żywioły w wojskach niemieckich zastępują siły uzupełniające armię francuską, Turkosów i batalionów karnych, on przypomina sobie z historyi poprzednich wojen, a w wielu miejscowościach z własnego doświadczenia, jak zwykły postępować wojska francuskie w kraju nieprzyjacielskim. Chętnie dopuszczeni u nas reprezentanci europejskiego i amerykańskiego dziennikarstwa, zauważyli i poświadczą, jak żołnierz niemiecki umie łączyć waleczność z ludzkością i jak opieszale wykonywują się surowe, ale według prawa narodów i zwyczajów wojennych słuszne przepisy, które niemieckie naczelne dowództwo wydać było zmuszone, z powodu bezprawnego postępowania Francuzów i dla zasłonięcia własnych wojsk przeciw skrytobójstwom. Nawet największe i najwytrwalsze przeinaczenie prawdy, nie zdoła zaciemnić faktu, że Francuzi wojnie obecnej nadali charakter, który codzień głębiej i szerzej musi się na niej wyciskać. Już przed kilkoma miesiącami, kiedy liczne wypadki przekonały nas, że wojska francuskie pogardzają prawem narodów, jakoteż specyalnemi traktatami, jakie przestrzegać Francya się zobowiązała, kiedy wielokrotnie, rzec prawie można zwykle strzelano do naszych parlamentarzy, a przeciw lekarzom i ambulansom występowano w dziki i prawom przeciwny sposób; poleciłem JW. Panu zanieść protest przed rząd dworu, przy którym jesteś uwierzytelniony. Przez czas upłyniony od tej chwili, nietylko mogliśmy zebrać wówczas zapowiedziane dowody, ale stwierdziliśmy jeszcze liczny szereg nowych faktów.

W okolicznościach całkowicie wyłączających przypadek lub błąd ze strony wojsk francuskich, strzelano do parlamentarzy, mających przy sobie białą chorągiew i trąbiącego trębacza, jak to w dodatku *A* w 21. przytoczonych razach miało miejsce, a strzelano bądź-to z ręcznej broni, bądź granatami, niekiedy pojedyńczo, to znów salwami. Kilku trębaczy było przytem zabitych, niosący chorągiew byli ranni. Protokoły sądowe stwierdzające te fakta, są w mojem posiadaniu i zostaną wydrukowane.

Po bitwie pod Weissenburgiem wykazało się, jak sobie zapewne JW. Pan przypomina z mego okólnika z 27. września z. r., że nietylko ranni wzięci przez nas jeńcem, ale również wyżsi lekarze sztabu francuskiego, nie wiedzieli nic o konwencyi genewskiej, i niektórzy z ostatnich zostawszy pouczeni przez naszych delegowanych, znaki przepisane z przymusem i niechęcią pobrali. Bezwątpienia mniej nas to może dziwić, od kiedyśmy z ogłoszonych przez władzców Paryża urzędowych depesz z lipca i sierpnia z. r. dowiedzieli się, jak Francya źle była przygotowaną do wojny, od tak dawna zamierzonej i tak zuchwale rozpoczętej. Powoli Francuzi tak się zapoznali z konwencyą genewską, że umieją wyciągać z niej wszelkie możliwe korzyści; nie lepiej wszakże i teraz postępują, gdy idzie o wykonanie odpowiednich zobowiązań. Gdy my zachowujemy nawet nie prowadzące do żadnego celu, postanowienia konwencyi, pomimo wielkich niewygód i niekorzyści wojskowych, jakie to za sobą pociąga; kiedy przeszło stu wojskowych francuskich w naszej głównej kwaterze swobodnie przebywa w charakterze lekarzy lub dozorców chorych, kiedy delegowani francuscy dopuszczeni są w Niemczech do jeńców, pomimo że było do przypuszczenia i sprawdziło się, iż podobny stosunek pociąga za sobą zdradzieckie porozumienia; wówczas ze strony francuskiej do ostatnich czasów powtarzają się napady na ambulanse i miejsca opatrywania rannych, zniewagi i rabunki popełniane na lekarzach, delegowanych, pomocnikach szpitalnych i tragarzach chorych, morderstwa dokonywane na rannych; gdzie zaś lekarze nasi wpadli w moc wojsk nieprzyjacielskich, nieraz bywali znieważani i więzieni, a w najlepszym razie zrabowani i odstawiani za upomnieniem się do szwajcarskiej lub włoskiej granicy. Przy częstych ruchach wojsk i służby zdrowia, niepodobna było stwierdzić sądowo wszystkich znanych faktów; z obszernego materyału jaki posiadamy, zamieszczone w dodatku *B* przykłady mogą być wystarczające. Nie mogę się przecież powstrzymać od obszerniejszego rozważenia jednego świadectwa szwajcarskiego lekarza Dra Burkhardta, datowanego z Puiseaux 13. grudnia:

„Konwencya genewska wielokroć naruszoną została w bitwach toczonych w lasach pod Orleanem.

Widziałem 30. listopada jednego lekarza francuskiego, o którym nietylko jeńcy francuscy utrzymywali, ale on sam się do tego przyznawał, iż ze swego rewolweru zastrzelił wielu rannych pruskich. Wielu wolnych strzelców, jak nam liczni zeznali ranni, wydobywają w czasie ucieczki przepaski genewskie z kieszeni Strzelanie do rannych zdarza się często.“

Wobec tak konsekwentnego nieszanowania przepisów konwencyi genewskiej, zmuszone będą rządy związkowe niemieckie rozważyć, czy i do jakiego stopnia względem Francuzów mogą się poczytywać za związane jej postanowieniami. Oprócz wspomnianych w moim okólniku z 27. września z. r. wypadków ze strony francuskiej, dopuszczano się również innych czynów przeciwnych traktatom, prawu narodów i zwyczajom wojennym cywilizowanych ludów. W bitwie pod Wörth zauważano, że kule karabinowe zakopywały się i potem z widoczną eksplozyą i hukiem wyrzucały ziemię. Zaledwie zrobiono to spostrzeżenie, pułkownik Beckedorff został ciężko raniony od pękającej kuli karabinowej. Podobny strzał ranił w bitwie pod Tours 30. grudnia z. r. porucznika 2 pomorskiego pułku ułanów Oertzena. Według wyznaczonego śledztwa, jeszcze dotychczas nieukończonego, znaleziono pomiędzy zapasami amunicyi zdobytemi w Strassburgu pękające kule do tak zwanych *fusils à taba-*

tière. Zastrzegam sobie bliższe zawiadomienie podpisanych na konwencyi petersburskiej o podobnem jej naruszeniu. Teraz jednak zasługuje już na przypomnienie, że jeden z dowódzców francuskich oskarżył wojsko badeńskie o używanie przeciwnych konwencyi kul pękających, jakkolwiek w wojsku badeńskiem podobnie jak w innych niemieckich nie ma pocisków pękających dla ręcznej broni i tenże dowódzca z powyższego powodu zagroził urzędownie ludności badeńskiej, że ją czeka los Pfalcu za Ludwika XIV. *même les femmes.*

(Dok. nast.)

Kronika.

— **Dwa pożary** w przeciągu niespełna dwóch godzin ugasiła wczoraj nasza straż ogniowa Jeden wybuchł o godzinie 5. na Stryjskiem obok pralni wojskowej; — o godzinie ¾ na 6. był już ugaszonym. Zaledwie jednak pompierzy powrócili na swoje stanowiska, sygnalizował dzwon na wieży nowy pożar na dzielnicy trzeciej niedaleko kisielki, a więc wprost na przeciwnej stronie miasta. Ten niezwykły zbieg dwóch pożarów, ogromnie zaniepokoił nasze miasto, — tłumy ludu rzuciły się kn Żółkiewskiemu przedmieściu, gwar i ruch był niesłychany. Dzięki energii straży miejskiej ugaszono i ten pożar bardzo prędko. O godzinie 7 wieczór Lwów wrócił do normalnego stanu.

— **Obiegają pogłoski**, że w nocy z niedzieli na poniedziałek zamordowano i obdarto koło jezuickiego ogrodu jakiegoś przechodnia Dotąd nie mogliśmy skonstatować prawdziwość tej pogłoski.

— **Nadane stypendya** W skatek konkursu ogłoszonego na dniu 25 września 1870 l 12 280 współubiegało się o nadanie stypendyów z fundacyi t. z. konwiktowych 442 uczniów publicznych zakładów naukowych, pomiędzy którymi było 96 słuchaczów prawa i administracyi, 30 słuchaczów filozofii, 26 słuchaczów medycyny, 19 uczniów akademii technicznej, 228 uczniów szkół gimnazyalnych, nakoniec 43 uczniów szkół realnych.

W myśl przepisów obowiązujących przy rozdawaniu stypendyów z wyżej wzmiankowanych fundacyj, nadał Wydział krajowy uchwałą z dnia 30. grudnia 1870 l. 15030 stypendya opróżnione, jak następuje:

I Z fundacyi ś p. Samuela Rocha Głowińskiego:

A. Z tytułu przynależności do rodziny fundatora, otrzymał słuchacz 1. roku wydziału lekarskiego w Krakowie Władysław Swieżyński stypendyum o rocznych 157 złr 50 ct w a.

B Z grona kompetentów nie należących do rodziny fundatora, otrzymali:

a) w miejsce pobieranych dotąd stypendyów po 157 złr 50 ct., stypendya wyższe, rocznych 200 złr.:

1. Julian Feliks dw. im Morelowski, słuchacz 3 roku praw w Krakowie.
2. Edmund Hoszard, słuchach 1. r. praw tamże.
3. Tyberyusz Peregryn dw. im Hobgarski, słuchacz 1. r. praw we Lwowie.
4. Franciszek Emilian dw. im Konzer, słuchacz 1. r. praw we Lwowie.
5. Antoni Zając, słuchacz 2. r praw we Lwowie.
6. Wincenty Kaucki, słuchacz 3. r. praw we Lwowie.
7. Franciszek Kostecki, słuchacz 4. r. medycyny w Krakowie.
8. Mikołaj Baczyński, słuchacz 1. roku filozofii we Lwowie.

Wszyscy wykazali wiarygodnie, że stosunki majątkowe w których znajdowali się w czasie nadania stypendyów niższych, dotąd na lepsze się nie zmieniły, wykazali oraz znakomite postępy w n ukach.

b) Stypendya po 157 złr. 50 ct. otrzymali słuchacze wydziału lekarskiego w Krakowie:

1. Ferdynand Jakób dw. im Obtułowicz, z 2. roku, ukończył gimnazynm z postępem znamienitym i (od 5. klasy począwszy) z lok 1., egzamin dojrzałości odbył z wyszczególnieniem. 3 kollokwia z postępem celującym. Rodzice jego zamieszkali w Żywcu, w ostatnich czasach przez pożar zniszczeni, utrzymywać muszą z pracy rąk 7 niezaopatrzonych dzieci.
2. Leodgard Aleksander dw. im Gąsiorowski w 5 roku, odbył 10 kollokwiów z nauk lekarskich z postępem celującym i bardzo dobrym; ojciec jego kancelista sądowy w Zaleszczykach, nie posiada żadnego majątku, a z płacy szczupłej zaledwie familię z 5 głów złożoną wyżywić zdoła
3. Wacław Michał dw. im Machnowski w 3. roku odbył kollokwium z postępem bardzo dobrym, osierocony po ojcu wspierać musi matkę i 7 nieletnich braci nieposiadając żadnego majątku ni dochodu.
4. Tadeusz Jan dw. im. Browicz w 4 roku, odbył 6 kollokwiów z nauk lekarskich z postępem celującym i bardzo dobrym; ojciec jego emerytowany dyrektor szkoły ludowej, ociemniały, utrzymywać musi ze szczupłej pensyi emerytalnej 5 niezaopatrzonych dzieci.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z prowincyi. Zdaje mi się szanowny redaktorze, iż bez uwłaczenia powadze Unji i zasadom, które wyznawać zwykła, mogę prosić o umieszczenie w kolumnach jej następnych kilka uwag z powodu listu „z miasta“ ogłoszonego w nr. 16. z dnia 20 stycznia b. r.

Przedmiotem listu tego była polemika z *Gazetą Narodową* o pewien ustęp korespondencyi z Bordeaux, donoszący o chlubnem postępowaniu żuawów papieskich Raczej mylę się; była to polemika nie o ustęp sam, gdyż ten tylko uznania godzien ale o przypuszczoną myśl, w jakiej ów ustęp mógł być napisany. Na wstępie wyznać muszę, że mi tu o *Gozetę* nie chodzi, *Gazetę*, którą z głębokim smutkiem widzę w kraju katolickim, w polskich i katolickich rękach. Chodzi mi tu o sprawiedliwość, która dla wszystkich, a więc i dla *Gazety* musi być jedna, chodzi mi głównie o samą *Unję*, jej polemikę która jak wszystko w *Unji* musi być katolicką. A czy katolickim jest rodzaj polemizowania o przypuszczoną myśl nie dobrą, nie uczciwy zamiar, w ustępie uczciwym i dobrym — niech odpowie znane słowo arcykatolickie: *Charitas non cogitat malum* Zdaniem mojem w obec znanej zmienności Gazety, której zresztą przyznają iż ufać zbytecznie nie można, można było i wystarczało przytoczyć to jej nowe zdanie sprzeczne z dawnem, winszując mu go lub nie wedle upodobania Zdaniem mojem podobne opinie i słowa pisma jak *Gazeta* z obozu niewątpliwie przeciwnego kościołowi, to właśnie cenne dowody i materyał dla pisma katolickiego, które wypada podnosić w swoim czasie, ale nie przesądzać i pomawiać. Więc, czyż autor listu wolałby żeby *Gazeta* wciąż tylko potwarze i baśnie pisałała? Nie zdaje się. Zresztą czyż autor nigdy nie spotykał podobnych wyznań i prawd wychodzących mimowoli niekiedy z organów najmniej skłonnych do tego? Dość przypomnieć starą oślicę Balaama!

Bądź co bądź wreszcie, rozwiązanie samej zagadki przez autora, czyli wskazanie niby domniemanej myśli *Gazety* w umieszczeniu onej dla żuawów pochwały nie zdaje mi się być zgoła trafnem Oto bowiem jak tłómaczy autor „jedyny“ i główny cel tego „panegiryku“: „*Gazeta* wie dobrze o tem, że serca katolików przepełnione są dzisiaj boleścią z powodu nieszczęść, jakie na kościół w osobie Ojca św. spadły, wie jak drogą jest Polakom w toni krwi pławiąca się dzisiaj Francya i dlatego walczących za jej sprawę papieskich żołnierzy darzy taką pochwałą, byle jeno pozyskać sobie serca i sympatye wśród katolickiego narodu, aby późaiej tem łacniej, innemi znowu manowcami zamrozić w nim do reszty odzywające się jeszcze przywiązanie do kościoła.“

Zaiste biedne to i bardzo biedne serca katolików, skoro chociaż przepełnione boleścią z powodu klęsk kościoła, dadzą się tak powodować *Gazecie Narodowej*, aby mogły się „zamrożić“ jakiemikolwiek jej „manowcami“, a jeśli rzeczywiście są takie serca, to najprzód nie są one katolickie, chyba z imienia a potem zamrożone w swych katolickich uczuciach, nie dadzą się tak łatwo odmrozić jedną krótką pochwalną wzmianką o żuawach i tak się dla *Gazety* zachwycić, aby już dlatego oddać na oślep swoją sympatyę i siebie pod jej przewodnictwo.

Słowem jednem nie zbudowała mnie i nie zadziwiła zgoła, owa niby przenikliwość Autora, a jeślibym z mojej strony miał, nie mówię podać radę Redakcyi, bo tej zapewne nie potrzebuje, ale moje wyrazić życzenie, to pragnąłbym, aby polemikę swoją opierała jak dotychczas, na **faktach**, nie zaś na przypuszczeniach i domysłach, a tych pierwszych, to jest faktów niestety nie braknie!

W końcu dziwi mię mocno owo widoczne powątpiewanie*) autora co do katolickich zasad *Unji*, o której się wyraża zbyt warunkowo w tej mierze: „Zwracajcie tedy, jako przystało na organ katolicki, jeśli takim ma być (!) *Unja* baczną uwagę“ itd itd Zdaję mi się iż cała przeszłość *Unji* i godło, które świeci na jej czele, chcę mówić, pochwała i błogosławieństwo Ojca św dostateczną jest w tej mierze rękojmią *B...*

— **Na rannych Francuzów** złożył Wbny. ks. prob Stankowski z Bilki szlacheck. 2 złr.

*) Tego w owej korespondencyi niedostrzegliśmy. (R.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 23 stycznia. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.— 9.30, żyta 160 fnt. 5.30— 5.40, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —·—., jęczmień 140 fnt. 4 50— 5.—, hreczka 140 fnt. 4.40 —4 60, owies 100 fnt 3.15 — 3.20, kukurudza 170 fnt 7 25—7.30 groch 7.—8.50. złr., soczewica 180 fnt 7.25 — 7.50, fasola 180 fnt. 8.— 9.50, jagły 180 fnt. 10.50—11.50, koniczyna 180fnt. 56—60 złr., rzepak zimowy 150 fnt. 15 25 — 15.50 złr., rzepak letny 150 fnt. 13.25 — 13.50 złr., lnianka 150 fnt 11 25 — 11 50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5.50— 5.70, siemię lniane 150 fnt. 9.50—9.75, anyż rosyjski ctn. 17 50—18.— złr., anyż płaski ctn. 14.—15 50 złr., kminek 100 fnt. 16.50—17.50 złr, len 100 fnt 14 - 22 złr., konopie 100 fnt. 13—17.50 złr., chmielu 100 fnt. 20—25 złr., miód z woskiem 100 fnt 24.50 25.— złr, miód patoka 100 fnt. 24.—24.50, wosk żółty lwowski 100 fnt. 110—115 złr., wosk żółty wiejski 100 — 104, potaż słomiany 100 fnt 12 50 13.— złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.— 16.50 złr, olej rzepakowy surowy 100 fnt 30.— 31. złr, olej rzepakowy rafin 100 fnt. 33—35 złr., olej lniany surowy 100 fnt. 26.27 złr., olej konopny surowy 100 26.28 złr., olej konopny rafinowany 100 fnt 30—32.50 złr, olej słonecznikowy 100 fnt. 36.40 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —·— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt —·— złr., łoju 100 fnt 31—31.50 złr., wiadro spirytusu 17 75—18.— (Z Izby handlowej.)

Lwów, z Izby handlowej dnia 23 stycznia.

	płacą		żądają	
	zł	wal	a	
I Akcye za sztukę				
Kolei gal Karola Ludwika	243	75	244	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	194	55	195	00
Banku hip. g. z wpł. 50%	110	50	112	00
„ krajow. z wpł 40%	00	00	70	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	78	50	79	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	71	00	71	50
Banku hipot. galic. 6%	86	00	86	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85	75	86	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	45	72	95
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	100	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	76	5	83
Dukat cesarski	5	80	5	86
Napoleondor	09	88	09	96
Półimperyał rosyjski	10	00	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	57	1	58
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	84
Srebro	121	50	122	57
Wiedeń dnia 22 stycznia.				
Papiery państw. austr.				
5% renta austr. w a.	58	00	58	10
„ „ srebre n	67	60	67	70
pożyczka ost. z r 1839	259	50	260	50
„ loter z r 1854	88	50	89	00
„ „ „ 1860	95	00	95	10
„ „ „ 1864	119	50	119	75
„ podatk „ 1864	000	00	00	00
Listy zastawn. domen	119	50	119	50
Oblig indemniz galic	72	60	73	00
„ „ bukow	71	00	71	50
Akcye bankowe.				
Anglo-austryackie	209	80	210	00
Centralny bank	64	25	64	50
Kredytowy zakład	250	10	250	20
Franko-Austryackie	99	80	100	00
Galicyjskie dla handlu i przem	100	00	101	50
Generalbank	90	00	90	25
Hipoteczny bank galicyjski	111	50	112	50
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austryacki	725	00	726	00
Vereinsbauk	94	50	95	00
Akcye przemysłowe.				
Budownicz Towarz austr	57	00	58	20
Borysł Petrol Comp	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	29	00	29	50
Akcye kolejowe				
Alföldzka	169	00	170	00
Karola Ludwika	244	00	244	60

	płacą		żądają	
	zł.	wal	a.	
Północna Ferdynanda	2070	00	2075	00
Franciszka Józefa	189	75	190	00
Lwowsko-Czerniow Jassy	195	00	195	50
Rudolfa	161	00	162	50
Siedmiogrodzka	167	50	167	00
Staatsbahn	378	00	379	00
Południowa	187	00	187	20
Tramway wied	171	60	171	70
Łupkowska	000	00	000	00
Węgierska północna	158	25	158	50
„ wschodnia	86	25	86	50
Listy zastawne.				
Galic bank hipoteczny 6%	85	00	86	00
Bank włościański galicyjski	86	50	86	50
Tow kred ziem. gal 4%	70	50	71	00
„ „ „ „ 5%	77	00	78	00
Bank nar. austr. 5% m k	96	00	96	25
Bank nar austr 5% w. a.	94	00	95	00
Bodencredit w srebrze 3%	107	90	107	25
Bodencredit w. a 5%	88	00	88	50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr)				
Alföldzka kolej	88	00	88	25
Ferdynanda północna	104	00	104	30
Karola Ludwika dawn.	103	00	103	25
„ „ z r 1867	98	75	99	25
Lwow -Czern -Jas. z r. 1867	88	25	88	75
„ „ „ z III. em	86	90	87	20
Rudolfa	90	00	90	25
Siedmiogrodzkiej	87	75	88	00
Południowej kolei	000	00	000	00
Państwowej kolei	114	50	114	75
(10% podat. prc. srebr.)				
Czeska zachodnia	92	25	92	50
Elżbiety nowa	99	00	99	25
(10% podat., prct. w. a.)				
Elżbiety dawne	92	00	92	50
Ferdynanda północn. m. k.	90	50	91	00
„ „ w. a.	87	00	88	00
Papiery loteryjne.				
Losy zakładu kredytowego	159	50	160	00
„ Rudolfa	14	50	15	00
„ Stanisławowskie	23	00	25	00
„ Keglevich	14	00	16	00
„ hr Palfy	25	00	29	00
„ ks Salm	38	00	40	00
„ hr. St. Genoi	27	00	31	00
„ ks. Windischgrätz	19	00	20	00
„ hr. Waldstein	18	00	20	00
„ ks. Klary	31	00	33	00
Dewizy (3-miesięczne).				
Hamburg 100 mark. b.	91	90	92	00
Paryż 100 frank.	00	00	00	00
Londyn 10 ft szterl	124	25	124	30
Frankfurt 100 zł. oł w p N.	103	90	104	10

Ostatnie wiadomości.

Na posiedzeniu węgierskiej delegacyi z dnia 22 b. m. przyjęto ordinarium budżetu marynarki bez wykreślań, z ekstraordinarium wykreślono sumę 195.000 złr.

Straty armii Faidherba w ostatniej bitwie pod St. Quentin wynoszą podług pruskich podań 15.000 ludzi. Armia cofnęła się w czworobok forteczny Lille-Valenciennes-Arras-Douai. Gambetta przybył do Lille.

Prusacy bombardują od kilku dni Longwy które się pali.

Oddziały wojsk jen. Manteuffla chciały przeciąć armii Bourbakiego linię odwrotu i w tym celu atakowały Dijon. Nie udało im się jednak, oddziały Garibaldego pobiły je i zmusiły do odwrotn.

Ostatnie klęski armij prowincyonalnych zrobiły we Francyi deprymujące wrażenie. Nawet optymistyczna *Independance* pisze teraz: „Francya nie ma już ani jednej armii, któraby mogła dać odsiecz Paryżowi. Bombardowanie więc będzie odtąd trwać bez przeszkody, aż do nieuniknionej kapitulacyi.

Podług doniesień korespondenta do londyńskiej *Pall Mall Gazette* miał Gambetta po otrzymaniu wiadomości o utracie Le Mans wyrzec, iż w razie potrzeby wyszle 800.000 wojska, aby ten ważny punkt odzyskać napowrót.

Książę Fryderyk Karol zwrócił się z częścią swej armii na Wschód, aby spólnie z Manteufflem operować.

Gazette Jurassienne umieściła oświadczenie pana Malickiego dowódzcy korpusu *des vengeurs du Rhône*. Oświadczenie to datowane z Insbrucku 11. stycznia zwala winę klęski korpusu mścicieli na jen. Rolanda, który z zazdrości telegraficznie kazał wysłać do bitwy kilka batalionów.

W Paryżu jak donosi *Gaulois* rozdzielają już i chleb racyami.

Dnia 16. bomba przebiła kopułę Panteonu i pękła wewnątrz kościoła.

Gambetta wydał pod dniem 14. bm. okólnik, w którym powiada, iż odtąd nie będą już tworzone kompanie franctireurów, lecz wszyscy ochotnicy będą wcielani do armii.

Angers zagrożone jest przez Prusaków. W Havre miano postanowić zaniechać obrony.

Telegramy

(z dzienników porannych.)

Wersal d. 22. stycznia. (Urzędowe). Pod Paryżem bombardowanie St. Denis dobre wydaje rezultaty. Ogień nieprzyjacielski tamtejszych fortów oniemiał prawie.

Ruchoma kolumna rozpędziła gwardyę ruchomą pod Bourmont w okolicach górnej Mezy (6 mil na północ od fortecy Langres.)

Przeszłej nocy bez strat otworzono paralelę przekopów ku fortowi Perches (pod Belfortem) na linii od Danjoutin aż do Perouse.

Londyn 20. stycznia. „Times“ donoszą z Wersalu 22. b. m. Ostrzeliwanie Paryża przeszłej nocy bardzo gwałtowne, ale bez widocznych skutków.

Wiedeń 23. stycznia. „Tagespresse“ umieszcza telegram następujący z Besançon 22. b. m. wieczór: Prusacy wczoraj zaatakowali Dijon. Bój trwał godzin dwanaście z wielkiem powodzeniem dla wojsk rzeczypospolitej. Dzisiaj Prusacy na całej linii są w zupełnym odwrocie, ścigani energicznie przez Garibaldego.

Bruksela dnia 23. stycznia. „Independance Belge“ donosi: Z wiadomości balonowych z Paryża 21. b. m. wypływa, że ludność paryska nieudaniem się ostatniej bardzo krwawej wycieczki z dnia 19. bm. jest bardzo rozstrojoną. Wycieczka ta miała na celu napad na Wersal. Niezadowolenie z jenerała Trochu wzmaga się.

Wiedeń d. 23. stycznia. Cesarz wczoraj odjechał do Pesztu. Wiadomość „Tagespressy“ o powierzeniu przez cesarza Schmerlingowi utworzenia nowego ministerstwa, jest zmyśloną

Bordeaux dnia 23. stycznia. Wczoraj wieczorem uderzył nieprzyjaciel na Dijon; dziś rano ponowili Prusacy atak, lecz zostali odparci na całej linii i wyprawiono energiczną pogoń za nimi. Garibaldczycy i mobile prześcigali się w tem wzajemnie. Kilka dział nieprzyjacielskich zdemontowano; pozycye pruskie w Daix i Hauteville (wsie w północno zachodniej stronie Dijonu; p. r.) wzięto szturmem. Przy powrocie był Garibaldi przez ludność z zapałem witany. Prusacy zostawili w odwrocie swoich rannych i ambulanse. Z Hauteville donoszą o niesłychanych okrucieństwach, jakich tam Prusacy dopuścili się. Zamordowali dziewięciu lekarzy i pomocników lazaretowych pomimo, iż mieli oni oznaki konwencyi genewskiej. Zarządzono śledztwo w tej sprawie.

Lille d. 22. stycznia. Prusacy bombardują od dziś Cambrai.

Kursa z dnia 23. stycznia 1871.

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń Akcye banku franco-austr. 100 63 Akcye kredyt węg. 84 50 Anglo-austr 218.— Akcye Karola Ludw 245 —. Kolej siedmiogrodzka 169 50. Kolej południowa 185.90. Kolej bud. —.— Kolej państwowa 378 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 193.50 Napoleondor—.—. Kolej wsch. 158.—. Kolej północna 212 25 Kolej Rudolfa 161.50. Kolej węg wschodnia —.— Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72.75. Losy 1864 roku 119 75. — Usposobienie słabe.—

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 21. stycznia 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	729.21	+ 0.5	86	PnW. mi.	10
2. godz. po poł.	728.51	+ 0.8	83	Pn. sł.	10
9. godz. wiecz.	729.61	— 0.9	86	» b. sł.	10

Śnieg = 9·05 mm.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu koleji Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ 8 wieczór.
„ „ 11 „

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 3 m. 30 rano.
„ „ 6 » 42 „
„ „ 8 „ 7 wiec

Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.

Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ o „ 12 » 12 wiec.

Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o » 6 „ 53 wiec.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.